

ANNA ROSNER (Warszawa)

Stare i nowe w organizacji i działalności sądów pokoju w Księstwie Warszawskim

Przemiany zachodzące na ziemiach polskich po wkroczeniu armii napoleońskiej były bardzo szybkie, często rewolucyjne. Niektórzy akceptowali je i czynnie włączali się w ich przeprowadzanie, inni przyglądali się sceptycznie, niemało było też aktywnie zwalczających je przeciwników. W swoich poczynaniach wszyscy odwoływali się do tradycji dawnej Rzeczypospolitej. Inaczej jednak ją rozumieli, inną rolę spełniała w ich politycznych planach i działaniach. Spróbujmy, na przykładzie tworzenia najniższych szczebli sądownictwa w Księstwie — sądów pokoju, pokazać funkcjonowanie tradycji szlacheckiej i mechanizmy posługiwania się nią dla osiągnięcia zamierzonych celów.

Organizację sądów pokoju¹ rozpoczęto za czasów Komisji Rządzącej w styczniu 1807 r. Na czele Komisji Sprawiedliwości stanął Feliks Łubiński, który szybko otoczył się, sam nie posiadając prawniczego wykształcenia, grupą starannie dobranych współpracowników, stanowiących ambitne grono reformatorów (m.in. Józef Kalasanty Szaniawski, Józef Morawski, Antoni Wycechowski). Oni to przygotowali zasady funkcjonowania systemu sądowego, opartego przede wszystkim o wzory pruskie i duńskie (sądy pokoju), choć nawiązywały także do przedrozbiorowego sądownictwa polskiego „podług myśli *Konstytucji 3 Maja*”². Takich odwołań do nieodległej, znanej przeszłości znaleźć można w życiu publicznym Księstwa sporo. Także w projekcie Konstytucji, przygotowywanym przez Grzegorza Bielawskiego, utrzymany został system, który, jak pisze autor z *małą odmianą i niewielkim dodatkiem zastrzymałem z czasów Rzeczypospolitej*³.

Było to sądownictwo stanowe, odmienne od uregulowań napoleońskich. Nadana Księstwu Konstytucja, zgodnie z systemem obowiązującym w całym *Grand Empire*, zmieniła zasadniczo dotychczasowy porządek, wprowadzając nowe prawo i sądownictwo powszechne.

¹ Szczegółowo organizację i działanie sądów pokoju omówiłam w pracy doktorskiej pt. *Sądy pokoju w Księstwie Warszawskim. Kształt prawny, funkcjonowanie, sędziowie i urzędnicy* obronionej w 1986 r. w Instytucie Historii Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

² Materiały do dziejów Komisji Rządzącej z 1807 r., wyd. M. Rostworowski, t. I, Kraków 1918, s. 504.

³ (Bielawski G.), *Projekt do Konstytucji narodu polskiego*, Warszawa 1807 s. 115.

Ogólne sformułowania Konstytucji wymagały wypełnienia konkretną treścią. Kolejne dekrety królewskie i przede wszystkim instrukcje ministerialne powoli tworzyły strukturę sądową w Księstwie, organizowały ją wewnętrznie, zapewniały kadry, wydawały przepisy co do obowiązującego prawa i procedury. Na stanowisku ministra sprawiedliwości pozostał F. Łubieński, pozytywnie nastawiony do nowych uregulowań. Stawiał przed sobą jako cel: możliwie szybkie wprowadzenie reformy sądowej oraz drugi, bardziej dalekosiężny — wykształcenie nowej generacji polskich sędziów, mogącej sprawnie wprowadzić w życie zasady nowego prawa i nowej organizacji sądowej. W listopadzie 1807 r. przedstawił Radzie Stanu projekt organizacji sądowej⁴. W punktach 28–39 zawarto reformę sądów pokoju, znanych już z czasów Komisji Rządzącej. Miały one teraz, prócz funkcji pojednawczych, sprawować wymiar sprawiedliwości we wszystkich dziedzinach na najniższym szczeblu. Chcąc wyraźnie oddzielić funkcje pojednawcze i sporne tego sądu, projekt wprowadzał obok sędziego pokoju urzędnika nieznanego w systemie francuskim — podsędką. Sędzia posiadał wyłącznie kompetencje w jednaniu sporów; nie wymagano od niego kwalifikacji prawniczych, a wybierały go szlacheckie sejmiki. Właściwe kompetencje jurysdykcyjne przyznano podsędkowi, fachowemu urzędnikowi mianowanemu przez ministra.

Projekt ten z niewielkimi zmianami został przyjęty przez Radę Stanu i przesłany do decyzji królewskiej. Nie czekając na nią Łubieński wydał funkcjonującym sądom instrukcję o rozwiązaniu się i uformowaniu w ich miejsce nowych sądów. Jednocześnie zatwierdził *Organizację sądownictwa cywilnego w Księstwie Warszawskim*⁵. W kilka dni po jej opublikowaniu dekret królewski zakwestionował koncepcję ministra. Wśród wątpliwości jedną z najważniejszych była kwestia podsędków. *Ci urzędnicy z składu sądownictwa nigdzie w Statucie Konstytucyjnym nie są wymienieni* — niepokoił się monarcha⁶, proponując jednocześnie aby — jeśli mieliby być utrzymeni — wybierały ich sejmiki, a zatwierdzał i mianował dożywotnio król.

Było to zaprzeczenie koncepcji Łubieńskiego, dążącego do utworzenia kadry fachowych, kompetentnych urzędników, również na najniższym szczeblu. Świadomy przełomowości chwili pisał potem: *Gdyby nie udało mi się wtedy, nie potrafiłbym potem nigdy zaprowadzić podsędków*⁷. Toteż natychmiast wystąpił z obroną swojej koncepcji na posiedzeniu Rady Stanu. Poparł go referendarz Wyczechowski, rozwijając i uzupełniając tezy ministra. Nowy urząd uznany został za szczególnie ważny⁸. Liczne merytoryczne argumenty podparto też

⁴ AGAD, Archiwum Rady Stanu (dalej: ARSt.) 71, ss. 4–30. Szczegółowe losy tego projektu przedstawił Wł. Sobociński, *Sądownictwo Księstwa Warszawskiego a problem kasacji. Pierwsze pomysły i zaczątki organizacji kasacyjnej*. CPH t. XXXIV (1982), z. 2, ss. 141–182.

⁵ A. Heyman, *Historia organizacji sądownictwa w Królestwie Polskim*, t. I, Warszawa 1861, ss. 22–31.

⁶ AGAD ARSt t. 71, s. 35–36.

⁷ *Pamiętnik Feliksa hr. Łubieńskiego*, wyd. W. Chomętowski, Warszawa 1890, s. 146.

⁸ AGAD, ARSt. t. 71 ss. 48–71.

wyraźnie naciągany *ad usum* stwierdzeniem, iż urzędnik ten posiada *nazwisko podsędków dawniej w Polsce znanych i szanowanych*⁹.

W tej sytuacji Łubieńskiemu udało się uzyskać w końcu wydanie dekretu królewskiego, który został zinterpretowany jako akceptacja instrukcji wydawanych przez ministra sprawiedliwości¹⁰. „Organizacja” stała się odtąd podstawą funkcjonowania sądów cywilnych w Księstwie Warszawskim, a stosowano ją z późniejszymi zmianami aż do 1876 r.

Sądy pokoju w Księstwie Warszawskim organizowano z zachowaniem zasad francuskich. W systemie sądowym zajmowały one analogiczne miejsce jak we Francji. Nie miały oparcia w organizacji sądownictwa przedrozbiorowego. Minister Łubieński zdawał sobie sprawę jak bardzo brak zakorzenienia w tradycji polskiej utrudnia ich pracę. Toteż świadomie podjął próbę wprowadzenia, na ile tylko to możliwe, elementów przypominających przedrozbiorowe realia.

Nowo wprowadzone i szybko zorganizowane sądy pokoju stały się dla Łubieńskiego i jego współpracowników swoistym doświadczeniem nie tylko organizacji, ale też wprowadzania nowej instytucji w krąg akceptacji społecznej, w taki sposób, by nie zaprzepaścić głównych zasad reformy. Służyć temu miała idea rozdzielenia funkcji jednania od jurysdykcyjnych i takiego skonstruowania organizacyjnego sądu, aby idealnie się do tego nadająca funkcja sędziego pokoju stała się bliska szlacheckiemu jeszcze społeczeństwu, a jednocześnie nie szkodziła planowanym zmianom. Sędzia pokoju, wbrew francuskiemu pierwowzorowi nie został dopuszczony do funkcji sędziowskich, które pełnił podsędek. Odsunięcie sędziów od jurysdykcji było wyłączeniem ich z kręgu tworzącej się grupy prawników, dla których kryterium sprawowania zawodu w krótkim czasie stać się miała przede wszystkim fachowość. Dla Łubieńskiego sędziowie pokoju personifikowali tradycje przedrozbiorowego szlacheckiego sądownictwa. Wybierani na sejmikach szlacheckich wedle kryteriów zaufania i prestiżu w lokalnej społeczności choć bez wymogu prawniczego wykształcenia, sędziowie pokoju pełnili swój urząd honorowo, nie pobierając pensji ze skarbu państwa.

Popieranie sędziów pokoju było więc w istocie popieraniem tradycji, służącej dziełu reformy. Dbałość o sędziów przejawiała się w wielu formach. Ogłaszano w prasie dane dotyczące ugodzonych przez nich spraw¹¹, nagradzano ich medalami, specjalnie dla nich ustanowionymi, mogli ubiegać się o dzierżawy dóbr narodowych, niedostępne dla innych urzędników państwowych¹². Znaleźli się w kręgu świadomie kierowanej, pozytywnej propagandy, w której niepoślednią rolę odgrywała prasa i teatr.

⁹ Ibidem, s. 66.

¹⁰ Por. Zbiór Przepisów Administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Sprawiedliwości, cz. II, t. VI s. 11 i n., t. VII s. 9 i n. Tę interpretację kwestionował J.K. Szaniawski, nie uznając tym samym organizacji sądów za legalną (por. W. Sobociński, *Sądownictwo...*, s. 168).

¹¹ Przewidywano to już w Ustawieniu tymczasowym Sędziów Pokoju (23, 24) por. *Materiały do dziejów...* s. 516. Prasa księstwa pełna jest tego typu doniesień.

¹² Por. Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego, t. IV, s. 277 (dekret z 3 IV 1812 r.).

Podsędkowie, urzędnicy z takim trudem wprowadzeni przez ministra, sprawujący jurysdykcję w tych sądach, mianowani byli na podstawie kryterium fachowości i pobierali za swą pracę wynagrodzenie. Na nich spoczywał główny ciężar wymiaru sprawiedliwości.

Obie grupy, sędziów pokoju i fachowych urzędników, różniły się nie tylko statusem społecznym i stylem życia, ale też sposobem podejścia do nowej, napoleońskiej rzeczywistości¹³. Stało się to powodem wielu konfliktów, do których jeszcze powrócę.

Wśród działań mających na celu ugruntowanie pozycji nowych sądów przedsięwzięto i inne, świadomie nawiązujące do tradycji staropolskiej. I choć nie miały one zasadniczego znaczenia, wskazują raz jeszcze, iż Łubieński doceniał nośność tradycji i świadomie ją wykorzystywał. Tak stało się przy likwidacji urzędu burgrabiiego i wprowadzeniu urzędów komornika i woźnego. Praktyczne doświadczenia z pracą burgrabiów nie były najlepsze. Od ich działania w dużej mierze zależała sprawna praca sądów. Nie wypełniali swych obowiązków zbyt gorliwie: pobierali niezgodnie z taryfą większe sumy za wręczanie pism procesowych, często od obu stron, nie gardzili łapówkami, opieszale egzekwowali wyroki. Jak potem stwierdzono, *Zdatniejsi i uczciwsi nie podawali się do tego urzędu, a tak sądy pokoju i trybunały chcąc zapewnić liczbę ich potrzebną mniej skrupulatnymi były w podawaniu na te stopnie*¹⁴. Po dość intensywnej prasowej kampanii wskazującej szczególnie drażliwe przypadki z pracy burgrabiów Łubieński zdecydował się na przedstawienie Radzie Stanu projektu likwidacji tego urzędu i ustanowienie w jego miejsce urzędów komornika i woźnego¹⁵. Jednym z istotnych argumentów w dyskusji była organizacja pracy komornika *tak jak było w dawnej Polsce*¹⁶.

Do polskich tradycji nawiązywano również w postępowaniu sądowym, zastrzegając tajność narady sędziowskiej, która odbywała się „na ustępie”. Pisarzom sądowym, inaczej niż we Francji, a zgodnie z tradycją polskiego prawa, przyznano głos doradczy, a w sprawach karnych stanowczy. Na polską tradycję powołano się też przy nadaniu ugom zawartym przed sądami pokoju mocy urzędowej¹⁷.

Oczywiście nie mogło się obyć bez opozycji wobec tych zmian, tym bardziej, że intencje ministra były dla współczesnych czytelne. Z jednej strony sędziów i ich system wartości atakowali niecierpliwi, a niezadowoleni ze swej pozycji podsędkowie. Z drugiej — polityczni przeciwnicy Łubieńskiego wykorzystywali okazję do ataku, jaką była sprawa podsędków, podważając sens

¹³ Szczegółową analizę obu tych grup przedstawiłam w artykule pt. *Sędziowie i urzędnicy sądów pokoju w Księstwie Warszawskim*, *Przegląd Historyczny* t. LXXXIX, 1988, z. 4, ss. 659–683.

¹⁴ AGAD ARSt. 74 s. 18.

¹⁵ AGAD, ARSt. 74, ss. 14–20.

¹⁶ AGAD, ARSt. 74 s. 20.

¹⁷ Niemal do końca istnienia Księstwa akt pojednania miał moc umowy prywatnej, zgodnie z art. 54 kpc. Zmieniono to w 1812 r. (Dz.P.K.W.t.IV s. 386), a Rada Stanu argumentowała, że *władca ma prawo odstąpić od procedury francuskiej i powołać się na polską tradycję* (AGAD ARSt. 74 s. 158).

wprowadzanych przez niego zmian. Sięgali do szlacheckiej tradycji, czyniąc z niej — podobnie jak minister — element gry politycznej.

Podsędkowie, reprezentujący grupę nowych, promowanych przez państwo urzędników, szybko weszli w konflikt z sędziami pokoju. Jego istotą były zasadnicze różnice w podejściu do sprawowania urzędu, a bezpośrednim powodem stały się trudności z praktycznym rozdzieleniem kompetencji sędziego i podsędka, a także z określeniem zwierzchnictwa w sądzie. Zawodne w praktyce okazało się odwoływanie się do wzoru francuskiego, skoro został zmieniony. Wielokrotnie więc przypominano, że *sędzia pokoju jest (...) naczelnikiem i prezesem, oraz ma zwierzchnictwo nad podsędkiem, który nie tylko z sędzią pokoju się znosi, ale jemu podlegać winien*¹⁸. Z taką interpretacją trudno było się pogodzić podsędkom, a problem był na tyle powszechny, że uogólniano go nawet na posiedzeniach Rady Stanu: *podśędkowie nie znali tej karności, jaką winni byli Sędziemu Pokoju, gdziekolwiek nie uznawali jako zwierzchnika i prezesa sądu sędziego pokoju*¹⁹.

W podaniu o dopuszczenie do egzaminów sędziowskich młody, niespełna trzydziestoletni Pantaleon Szuman, przedstawiciel owej zbuntowanej grupy podsędków, pisał z dużym tupetem: *podśedek mając sobie powierzoną większą i ważniejszą część właściwych Sędziemu Pokoju obowiązków, nie w podległych, ale w równych z nim powinien zostawać stosunkach, a stosunek podległości widział jako sprawę przykrą i nieznośną*²⁰.

Nic więc dziwnego, że konflikt nasilał się. Sędziowie łatwo zdobywali społeczną akceptację. Dobrze usadowieni w lokalnych społecznościach funkcjonowali w ramach znanego i od dawna akceptowanego obyczaju. Z okazji wyborów wydawali obiady dla powiatowej elity²¹, w ich wystąpieniach publicznych (często pisanych celowo archaizowanym językiem) wyraźny był model sarmackiego wręcz patriotyzmu, urzędowanie równe służbie wojskowej i poświęcenie dla ojczyzny pod hasłem *non nobis nati sumus sed Patriae*²². Często i chętnie odwoływali się do prawa i sądów epoki przedrozbiorowej, tam umieszczając genezę swego urzędowania: *Sądy polubowne były obrazem dzisiejszych sądów pokoju*²³. Bywały przypadki, kiedy sędzia sięgał do własnej kiesy, by zaspokoić dłużnika i ugodzić spór, co, choć niezgodne z nowym prawem, niewątpliwie dobrze mieściło się w tradycji. Z raportu ministra Łubińskiego wynika, że pojawiały się też kary nieznane nowemu prawu: *obywatel jeden o krzywdy honorowe do Sądu Pokoju pociągnięty, poddał się dobrowolnie karze dwuniedzielnego, według praw dawnych, w więzi siedzenia*²⁴.

¹⁸ Reskrypt ministra sprawiedliwości z dn. 3 I 1809 r. cyt. za A. Heyman, op. cit. s. 101.

¹⁹ AGAD, ARSt. 74, s. 5, 51/

²⁰ AGAD, ARSt. t. 83, s. 6.

²¹ Por. np. relacje w: Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego nr 80 (1810), Gazeta Krakowska nr 40 (1811), Gazeta Poznańska nr 48 (1808).

²² Por. np. GKWiZ nr 32 (1808).

²³ Gazeta Krakowska, nr 96 (1809).

²⁴ Cyt. za A. Kraushar, *Sądownictwo za Księstwa Warszawskiego według raportu ministra Łubińskiego*, Gazeta Sądowa Warszawska t. 36 (1908) s. 274.

Szybko zorientowano się, że podsędkowie nie mieszczą się (mimo paradoksalnie lepszej nazwy urzędu) w tradycji sądownictwa szlacheckiego. Pobierali pensje, byli młodzi, niezamożni, nikomu nieznan. *Nic nie ma szkodliwszego dla kraju jak narzucanie ludzi obcych na sądownicze urzędy, tam gdzie ich nikt nie zna, a oni nikogo*²⁵ — formułował zasadę staropolskiego sądownictwa antagonistą nowych rozwiązań. Nade wszystko zaś reprezentowali nowe, nieznane prawo, nową organizację sądową i utożsamiani byli z nie zawsze popularną ekipą rządzącą.

W 1810 r. Fryderyk August powołał deputację, której zadaniem miało być określenie najpilniejszych reform w państwie. Ostateczny raport ze swych prac deputacja złożyła Radzie Stanu w początku 1811 r. Był to ogromny materiał opatrzonego licznymi aneksami²⁶.

Resort sprawiedliwości został skrytykowany generalnie. Pod pozorem oszczędności finansowych (argument wysuwany zawsze wobec ciągle pustego skarbu Księstwa) postulowano likwidację najbardziej nieakceptowanych urzędów. Podsędkowie znaleźli się na czele tej listy. Zarzucano im pobieranie pensji, młody wiek i brak doświadczenia. Przypomnijmy w tym miejscu, że właśnie doświadczenie i praktyka były podstawą pełnienia funkcji w sądownictwie przedrozbiorowym. Wreszcie sprzeciw budził sposób powoływania na urzędy — nominacja ministerialna nie oparta o wybory²⁷. W raporcie wyraźnie zdefiniowano cechy sędziego pokoju, tu personifikującego szlachecką tradycję sądową i jego wyższość nad sędzią nowej formacji: (*Sędzia sądzący*), *aby być sprawiedliwym znać osób nie powinien, drugi (sędzia pokoju) bez związków, bez nauczania się słabości osób zamiaru nie dopełni. Pierwszy powinien być niewzruszonym i surowym, drugi cierpliwym i łagodnym. Pierwszemu dość jest na szkole prawa, drugi musi przeżyć szkołę światła, społeczeństwa i doświadczenia (...). Dla pierwszego urząd sędziego jest placem zasług, szczytu lub hańby. Drugi w samym urzędzie odbiera nagrodę obywatelskiego życia i chlubne znamię powszechnego zaufania, które tylko cnotą nabyć można (...). Sądzić nas każdy może, a godzić i jednoczyć zwaśnione strony, łagodzić niechęci, dać uczuć stronie niemoralność, przełamać upór i na drogę słuszności zawrócić nie może być jak tylko dziełem osoby powszechnym zaleconej poważaniem*²⁸.

Raport nigdy nie został opublikowany, a jego postulaty nie były poważnie dyskutowane w Radzie Stanu.

²⁵ (Godlewski J.), *Głosy posła mariampolskiego na sejmie roku 1811 w Warszawie miane*, Warszawa 1814, s. 75, (mowa Franciszka Wężyka).

²⁶ Bibl. PAN Kraków, rkps. 139. *Raport deputacji wyznaczonej dekretem króla z roku 1810 do zbadania reform koniecznych w Księstwie Warszawskim*. O przyczynach, które doprowadziły do powołania deputacji i o jej losach obszerna literatura — m.in. W. Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kollątaja*, Kraków 1905, t. II, s. 216 i n.; T. Hencel, *Feliks Łubieński, minister sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego (1758–1848)*, Warszawa 1952, ss. 154–156; M. Kallas, *Projekt reform ustrojowych w Księstwie Warszawskim (1810–1811)*, Zeszyty Naukowe UMK, Prawo, X, (1971) ss. 77–93.

²⁷ Por. *Raport deputacji...* op. cit. k. 72–73.

²⁸ *Raport deputacji...* op. cit., k. 75–76.

Wszystkie te argumenty pojawiły się jednak wkrótce na publicznym forum. Oto na sejmie 1811 r. opozycja ostro zaatakowała politykę rządu, mobilizując Izbę do adresów do króla. Znów powróciła teza o redukcji etatów urzędniczych, w największej części w resorcie sprawiedliwości. *Cała młodzież ze szkodą innym pożyteczniejszym dla kraju powołaniom, stanom i profesjom do urzędowania rzuca się*²⁹ — pisali opozycjoniści. Urząd podsędka uznano za niezgodny z Konstytucją. Krytykowano tryb powoływania tych urzędników, pobieranie pensji, postulując jednocześnie wprowadzenie bezpłatnych urzędowań, co prócz oczywistych korzyści dla skarbu państwa miałoby podnieść morale urzędników: *Możnaby i dziś nawet między sędziami znaleźć, którzyby tę dla kraju uczynili ofiarę (...) Nie lepszy sędzia za pieniądze, jak bezpłatny*³⁰.

Łubieński spodziewał się tego ataku i już we wrześniu 1811 r. złożył do Rady Stanu projekt reformy sądów pokoju³¹. Nie rezygnował w nim ze swej koncepcji, ale wprowadzał pewne zmiany. Proponował w nim m.in. utworzenie kolegiального sądu pokoju, w którego składzie sądzącym w wydziale spornym zasiadałby sędzia pokoju, podsędek i pisarz. Taki skład nasuwał na myśl dobrze znany sąd szlachecki z czasów Rzeczypospolitej. Być może taki projekt miał być kompromisem, z jednej strony zwiększającym kompetencje sędziów, z drugiej jednak pozwalającym utrzymać podsędków gwarantujących w oczach ministra fachowe umiejętności, znajomość prawa. Projekt był bardzo niedopracowany, a jego wysunięcie spowodowane było bardziej sytuacją polityczną niż rzeczywistą potrzebą. Nie był więc mocno forsowany ani przez Łubieńskiego, ani przez Radę Stanu. Sytuacja polityczna spowodowała wkrótce, że uwaga wszystkich stron tego sporu została zaprzątnięta dużo poważniejszymi problemami.

Opisane tu wydarzenia skłaniają do kilku refleksji. Krótkie ramy artykułu nie pozwalają uciec od pewnych uproszczeń w opisie przedstawionego tu sporu. Wyraźnie jednak widać mechanizmy działań politycznych. Początek XIX stulecia ma w historii Polski swoją specyfikę. Historia przyspieszyła wyraźnie bieg. Destrukcja codzienności, likwidacja instytucji powodowały, że, jak zawsze w momentach zagrożenia *status quo*, własna tradycja stawiała się przedmiotem idealizacji, działań obronnych i bezpiecznym punktem odniesienia dla ogromnej większości społeczeństwa. Patriotyzm coraz wyraźniej bywał utożsamiany z kultem tradycji staropolskiej. Najczęściej procesy te przebiegały poza świadomością społeczną, stając się później wdzięcznym polem dla badaczy kultury politycznej, historii społecznej etc.

Czasem jednak obserwować możemy świadome manipulowanie tradycją. Część działaczy politycznych doby Księstwa uważała, że budowa nowych napoleońskich instytucji nie mogła opierać się na rekonstrukcji przeszłości. Do tej grupy z pewnością należał minister sprawiedliwości Feliks Łubieński. Z wybranych elementów tradycji polskiego przedrozbiorowego sądownictwa

²⁹ *Głosy posła mariampolskiego...* op. cit. s. 114.

³⁰ Ibidem, s. 42.

³¹ AGAD, ARSt. 74, ss. 7–12.

szlacheckiego uczynił świadomie oręż w batalii o wprowadzenie nowego prawa i sądów. Paradoksalnie tradycja obracała się przeciw sobie samej.

Jego przeciwnicy polityczni sięgali do tradycji jako do argumentu w dyskusji w sposób bardziej autentyczny, choć też całkowicie świadomie. Szczerze wierzyli w wartości, które ze sobą niosła, nie poddawali w wątpliwość jej merytorycznej treści, nie akceptowali nowych, napoleońskich uregulowań prawnych i sądowych. W dyskusji sejmowej wybierali argumenty najbardziej nośne i bliskie szlacheckiej społeczności, jednocześnie jednak najdalsze od możliwości adaptacji w nowych warunkach. Taka jednak była logika działania politycznej opozycji.

Jak rozumieli swoje związki z tradycją polskiego przedrozbiorowego sądownictwa ci, którym w praktyce przyszło zmagać się z wprowadzaniem w życie nowego systemu sądowego, nowego prawa? Wydaje się, że dla sędziów pokoju była ona ważna — dawała im umocowanie do pełnienia funkcji, pozwalała stać się łącznikiem między dwiema niepodległymi w czasie, a zupełnie odmiennymi rzeczywistościami. Dodajmy, że ze swych zadań wywiązywali się znakomicie, o czym świadczy imponująca ilość zgodzonych spraw i społeczny szacunek, jaki ich otaczał. Spełnili też oczekiwania Łubieńskiego — ich niekwestionowana pozycja w ogromnym stopniu podniosła prestiż sądów pokoju, a także ich wydziałów spornych. Wydaje się też, że ogromna większość sędziów rozumiała i akceptowała istotę zachodzących zmian. Nie traktowali więc tradycji tak dosłownie jak cytowani wyżej politycy obozu starszszlacheckiego.

Zapewne inny stosunek do tradycji sądowej mieli urzędnicy młodej generacji. W większości nie znali już dawnego wymiaru sprawiedliwości z autopsji. Prawo przedrozbiorowe, choć niekiedy jeszcze stosowane, stawało się powoli przedmiotem wykładu historycznego³². Utożsamiali się z nowym państwem, byli jego urzędnikami. Tradycja sądowa stawała się raczej elementem dziedzictwa kulturowego niż codziennością pracy prawnika i sędziego. Ta właśnie nowa funkcja tradycji prawno-sądowej Rzeczypospolitej szlacheckiej i rola tej tradycji w trudnym wieku dziewiętnastym warta jest szczególnej uwagi.

³² Egzamin z historii przedrozbiorowego prawa polskiego składali m.in. podsędkiowie przystępujący do egzaminu sędziowskiego. Przykłady tematów tych egzaminów: AGDA, ARSt. 82, 83, 84.